

Dr Dave Mathewson, Literatura Nowego Testamentu, Wykład 6 Gatunek i synoptycy

© 2024 Dave Mathewson i Ted Hildebrandt

Mówi dr Dave Mathewson przedstawiający swoją historię i literaturę Nowego Testamentu, wykład 6, Gatunek i synoptycy.

W porządku, kontynuujemy i zaczynamy. Zaczniemy modlitwą, a potem zakończyliśmy ostatnią lekcję, czyli poniedziałek lub coś w tym stylu.

Wygląda na to, że cały tydzień został zmarnowany, ale w poniedziałek zakończyliśmy krótką rozmową o różnych typach i formach literackich, gatunkach literackich Nowego Testamentu. Zaczęliśmy rozmawiać o narracji, na którą składają się Ewangelie i Dzieje Apostolskie, choć Dzieje Apostolskie to trochę inny rodzaj literatury niż Ewangelie. Są do siebie podobne w tym sensie, że są narracjami, przedstawieniami pewnych postaci, ich przemówień i pewnych wydarzeń.

Przyjrzymy się dwóm innym dominującym formom lub typom literackim, które składają się na Nowy Testament. Ponownie powiedzieliśmy, że istotne jest to, że Nowy Testament zawiera formy i typy literackie, które mogą, ale nie muszą, odpowiadać formom i typom literackim, do których jesteśmy przyzwyczajeni dzisiaj. Musimy spróbować zrozumieć sposób, w jaki autorzy pisali w I wieku.

Jakich form literackich używali i jaki może to mieć wpływ na sposób, w jaki czytamy i interpretujemy niektóre teksty Starego Testamentu? Skończymy dyskusję na temat gatunku narracyjnego, porozmawiamy trochę o listach lub listach, a potem o ostatnim typie literackim, a potem zaczniemy powoli mówić o Ewangelii. Chociaż o konkretnych tekstach ewangelicznych czy księgach zaczniemy rozmawiać prawdopodobnie dopiero w poniedziałek. Mamy nadzieję, że już dziś zaczniemy je przedstawiać.

Zaczniemy od modlitwy, a potem porozmawiamy trochę o typach literackich Nowego Testamentu. Ojczy, dziękujemy Ci za przywilej i odpowiedzialność studiowania tego, co jest niczym innym jak Twoim objawieniem dla nas. Modlę się, abyśmy mieli większe uznanie, świadomość i zrozumienie tekstu Nowego Testamentu, tak jak został on stworzony w konkretnym kontekście historycznym, kulturowym, literackim i językowym, jednocześnie potwierdzając, że nadal on dla nas funkcjonuje dzisiaj jako nic innego jak Słowo Boże.

Modlę się, abyśmy potrafili to zrozumieć z tych perspektyw, w całym jego bogactwie i różnorodności. Modlimy się, abyś poprowadził naszą dzisiejszą dyskusję i dał nam mądrość i wgląd w Twoje objawienie. W imieniu Jezusa modlimy się, amen.

W porządku, więc powiedzieliśmy trochę o narracji, przygotowując się do przyjrzenia się Ewangeliom, Mateuszowi, Markowi, Łukaszowi i Janowi, które, jak twierdziliśmy, są ułożone lub występują w Nowym Testamencie nie w porządku chronologicznym, w jakim są były napisane. Przynajmniej Mateusz i być może Łukasz zostaliby napisali nawet po listach Pawła i listach Pawła, a możliwe, że Mateusz, Marek i Łukasz nie zostali nawet napisali w tej kolejności. Zamiast tego Nowy Testament jest ułożony bardziej logicznie.

Jednak cztery Ewangelie stanowią grupę pism pasujących do gatunku narracyjnego. Jak powiedzieliśmy, ważne jest, aby w I wieku zrozumieć, jak na to patrzyno i jak to było rozumiane. Jeśli chodzi o narrację lub biografię z I wieku, Ewangelie w większości bardzo dobrze mieszczą się w kategorii biografii grecko-rzymskich z I wieku.

Różnica między Ewangeliami a biografiami współczesnymi polega na tym, że biografie z I wieku, zwłaszcza Ewangelie, nie wydają się być zainteresowane przedstawieniem szczegółowego opisu wszystkiego, co dana osoba zrobiła w swoim życiu. życie i wszystko, co powiedzieli. Zamiast tego Ewangelie wydają się być znacznie bardziej wybiórcze. Oznacza to, że Ewangelie są faktycznie pisane z określonej perspektywy teologicznej.

I przyjrzymy się temu. Kiedy patrzymy na cztery Ewangelie, jedną z rzeczy, które zamierzamy zadać, jest: dlaczego cztery Ewangelie? Dlaczego wczesny Kościół po prostu nie zmieścił ich wszystkich w jedną wielką narrację i historyczny opis życia, nauczania i czynów Jezusa Chrystusa? Zamiast tego jednak Kościół przyjął jako podstawę cztery różne Ewangelie. Zatem Ewangelie są pisane przez autorów, którzy mają jakiś punkt teologiczny, coś, co chcą przekazać, nawiązanie do historii ewangelii i relacji z życia Jezusa.

A to, co robią, polega na tym, że są bardzo wybiórczy, jeśli chodzi o to, co zawierają i jak to nagrywają, aby przekazać swój punkt widzenia. Jedno z pytań, które sobie zadamy, brzmi: dlaczego tylko Mateusz i Łukasz zawierają tak zwaną historię Bożego Narodzenia? Dlaczego tylko Mateusz i Łukasz podają relację o narodzinach Jezusa, podczas gdy Marek nie wydaje się tym zainteresowany? I Jan zdaje się ująć to w jednym bardzo krótkim stwierdzeniu lub wersecie na samym początku swojej Ewangelii. A jeśli porównać Mateusza i Łukasza, ich historie bożonarodzeniowe są bardzo różne.

Łukasz ma pasterzy, którzy przychodzą odwiedzić Jezusa. Mateusz nic na ten temat nie mówi. Zamiast tego bardziej interesuje go, czy mniej więcej rok później ci mędrcy, zagraniczni astrologowie, przybędą i odwiedzą Jezusa.

Dlaczego więc to robią? Co słyszą? Zatem widać, że narracja z I wieku lub biografia z I wieku, zwłaszcza zawarta w Ewangeliiach, nie były zainteresowane przedstawieniem

szczegółowego opisu życia danej osoby od narodzin do śmierci. Zamiast tego byli znacznie bardziej selektywni. Aby przekazać myśl teologiczną, którą próbowali przekazać, autorzy wybiórczo dobierali wydarzenia, które zapisali, i często sposób, w jaki je rejestrowali, wyjaśniając w ten sposób różnice, które widzisz między Mateuszem, Markiem, Łukaszem i Janem.

A także biorąc pod uwagę fakt, że poza kilkoma krótkimi wersetami u Łukasza, nie macie nic na temat wczesnego dzieciństwa Jezusa w żadnej Ewangelii, po prostu dlatego, że nie są zainteresowani powiedzeniem wam wszystkiego, co było do powiedzenia. wiedzieć o Jezusie. Inną rzeczą, którą należy wiedzieć o biografii grecko-rzymskiej z I wieku, było to, że jeśli chodzi o zapisywanie tego, co ktoś powiedział w swoim przemówieniu, w I wieku znacznie częściej niż to było robione, ująć coś w cudzysłów i dosłownie opisać wszystko, co ktoś powiedział. Wydaje się raczej, że pisarzy z I wieku znacznie bardziej interesowało streszczanie znaczenia i istoty tego, co ktoś powiedział, uchwycenie głosu, a nie dokładnego czasownika lub słów wypowiedzianych przez autora.

W rzeczywistości, jeśli Jezus mówił głównie po aramejsku, a Ewangelie spisano po grecku, to faktycznie mamy tłumaczenie tego, co powiedział Jezus. I faktycznie, jak rozmawialiśmy na innych moich zajęciach, jeśli usiądziesz i przeczytasz Kazanie Jezusa na Górze we współczesnym tłumaczeniu, prawdopodobnie zajmie ci to mniej więcej, nie wiem, dziesięć minut lub więc przeczytaj go, w zależności od tego, jak szybko, wolno lub w sposób kontemplacyjny go czytasz. Naprawdę wątpię, czy Jezus przemawiał tego dnia przez dziesięć minut.

Bardziej prawdopodobne jest, że Kazanie na Górze jest dokładnym i adekwatnym podsumowaniem tego, co Jezus powiedział i co dokładnie Jezus chciał przekazać. Są więc momenty w Ewangeliach, gdzie być może autorzy rzeczywiście zawierają sformułowania dokładne lub zbliżone do sformułowań, zwłaszcza jeśli Jezus mówił po aramejsku, a nasze Ewangelie są po grecku, wówczas mamy greckie tłumaczenia tego, co powiedział Jezus. Ale poza tymi przypadkami prawdopodobnie większość przemówień Jezusa to raczej podsumowania, dokładne i adekwatne podsumowania tego, co Jezus powiedział.

W I wieku nikt nie myślałby inaczej. Może to być trochę analogiczne do sytuacji, gdy na przykład mamy spotkanie wykładowców tutaj, w Gordon, a protokół zajmuje mniej więcej dwie lub trzy strony, a mimo to spotkanie trwa całą godzinę. Nikt nie miałby pretensji do sekretarza na posiedzeniu zarządu, że podsumowała w protokole to, co ktoś powiedział.

Dopóki dokładnie i odpowiednio przekazuje to, co zostało powiedziane, minuty będą płynąć i nikt nie będzie się nad tym zastanawiał. Może to być trochę analogiczne do tego, co czasami znajdujemy w Ewangeliach, które są podsumowaniami tego, co

Jezus przekazał i czego nauczał, choć znowu są to dokładne i adekwatne streszczenia. Przyjrzymy się temu, jeśli chodzi o wpływ tego na sposób, w jaki czytamy Ewangelie.

Drugi gatunek to epistolarny. Być może jest to tekst, który jesteśmy bardziej zaznajomieni, ale nawet wtedy listy z I wieku mogły odbiegać od tego, co robimy dzisiaj. Listy w I wieku były bardzo powszechnym sposobem przekazywania niemal każdego rodzaju informacji.

Można je było wykorzystać w transakcjach biznesowych. Można ich używać nawet do traktatów filozoficznych i wszystkiego pomiędzy. Możesz więc użyć listu do oprawienia i przekazania niemal dowolnego rodzaju informacji.

Większość ludzi przeocza fakt, że ostatnia księga Biblii, Księga Objawienia, jest w rzeczywistości listem. Jest oprawiony w formę listu. Zatem w I wieku n.e. za pomocą listu można było przekazywać niemal dowolne informacje.

Miał też całkiem niezłą stylizację. Oznacza to, że miał dość powszechny format, jaki stosował pisarz w I wieku. Tak więc, jeśli spojrzysz na przykład na listy Pawła, większość z nich, mimo że odbiega od siebie w znaczący sposób, jest w większości zgodna z bardzo powszechnym formatem i sposobem pisania z I wieku.

Właściwie mamy wiele odkrytych listów, napisanych w I wieku, które w pewnym sensie świadczą o tym, jak wyglądały listy z I wieku w listach Pawła. Chociaż jest ich więcej, nie ma nic innego jak zwykłe listy z I wieku, za pomocą których można było komunikować się o wszystkim w formie listu. Kilka innych rzeczy związanych z literami, numer jeden, litera często pełniła także funkcję pewnego rodzaju substytutu obecności mówiącego.

Napisałbyś więc list, gdybyś miał komuś coś ważnego do powiedzenia, a nie mógłbyś być w jego obecności, list byłby tego substytutem. Tak więc listy często zastępowały apostołską władzę Pawła i oczekiwał, że czytelnicy potraktują je z taką samą powagą, z jaką traktowałiby Pawła, gdyby był obecny, aby osobiście do nich przemawiać. Litery mogłyby zatem zastępować obecność mówcy.

Inną sprawą jest to, że dzisiaj istnieją różne rodzaje listów, w I wieku istniały różne rodzaje listów i jest kilka listów napisanych przez Pawła, które przypominają bardzo popularne typy listów z I wieku liter i faktycznie robi to niewielką różnicę w sposobie, w jaki czytasz i interpretujesz list. Przyjrzymy się temu, kiedy do tego dojdziemy. Ale znowu listy były po prostu bardzo powszechnym sposobem komunikowania się.

Paweł nie wymyślił tych listów ani ich formatu, po prostu postępował zgodnie ze standardowym sposobem przekazywania informacji w środowisku grecko-rzymskim z I wieku. Ten rodzaj gatunku epistolarnego znajduje także prawdopodobnie odzwierciedlenie w pewnym stopniu w Liście do Hebrajczyków, 1 i 2 Piotra, listach

Jana i Judy, a jak już powiedziałem, nawet Apokalipsa św. Jana faktycznie ma formę listu. Ostatnim typem literackim, który tak naprawdę obejmuje tylko jedną księgę, a jest nią Księga Apokalipsy, jest apokalipsa.

Porozmawiamy o tym więcej, gdy pod koniec semestru dotrzemy do Księgi Apokalipsy, ponieważ jestem przekonany, że zrozumienie gatunku literackiego tej księgi jest kluczowe i niezbędne, aby uniknąć sposobu, w jaki Apokalipsa św. Jana była często traktowana, a czasem nadużywana. Ponownie musimy zrozumieć, że księga Apokalipsy jest po prostu napisana, została przyjęta przez autora i napisana w bardzo powszechnej formie literackiej w I wieku, wraz z literą, formą literacką znaną lub którą określiliśmy jako apokalipsa. Zasadniczo apokalipsa była pierwszoosobową autobiograficzną relacją z wizjonerskiego doświadczenia.

Tak więc, kiedy czytasz Księgę Apokalipsy, zaczynając się w rozdziale 4, Jan mówi: Widziałem otwarte niebo, a potem Janowi powiedziano, aby wszedł i poszedł do nieba. Było to powszechne w apokalipsach pisanych mniej więcej od 200 roku p.n.e. do 200 roku naszej ery, mniej więcej 200 lat przed i po napisaniu Księgi Objawienia. Można więc znaleźć angielskie tłumaczenia wielu z tych apokalips.

Mogę wskazać ci drogę, jeśli jesteś zainteresowany, ale chodzi o to, że Księga Objawienia Jana nie jest wyjątkowa. To nie wzięło się tak po prostu znikąd. Stosuje bardzo powszechną metodę pisania, polegającą na otrzymywaniu objawienia od Boga, a następnie nagrywaniu go dla swoich czytelników, znaną jako apokalipsa.

Zasadniczo jest to pierwszoosobowa relacja z wizjonerskiego doświadczenia i zazwyczaj jest przekazywana w bardzo symbolicznym języku. Jest to przekazywane za pomocą symboli dziwnych zwierząt, obrazów i tym podobnych, a kluczem jest próba ustalenia, gdzie jest autor i jakie jest tło dla tych obrazów. Co mieli na myśli? Co przekazaliby czytelnikom w I wieku? Nie tyle, co zdają się oznaczać dla nas w XXI wieku. Kiedy już tam dotrzemy, porozmawiamy więcej o Apokalipsie, ale przynajmniej w Nowym Testamencie jest to jedyny przykład apokalipsy.

Nie jest to jednak jedyny przykład apokalipsy w I wieku. Było ich wielu. Był to dość powszechny typ literacki, który czytelnicy znali od pierwszego usłyszenia.

W porządku, to tylko mały przedsmak różnorodności typów literackich. Nawet w obrębie tej literatury istnieją różnorodne typy literackie. Niektórym z nich się przyjrzymy.

Na przykład spędzimy trochę czasu na przeglądaniu przypowieści. Co to jest przypowieść? Jedna z powszechnych form nauczania Jezusa. Powtórzę jeszcze raz: przypowieść ta była w I wieku bardzo powszechną formą literacką lub środkiem nauczania.

Dlatego niezależnie od tego, jak odmienne byłyby jego nauki i treść, ich forma była zgodna z tym, co byłoby powszechne i rozpoznawalne wśród słuchaczy i czytelników w I wieku. Kiedy więc dojdziemy do różnych ksiązek, zadamy sobie pytanie, jak gatunek literacki lub typ literacki wpływa na sposób, w jaki podchodzimy do tej książki i sposób, w jaki ją czytamy? Teraz, aby przybliżyć nieco temat, chcę zacząć mówić bardziej szczegółowo o Ewangeliach, zanim zaczniemy badać same teksty, czyli Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Chciałbym po prostu poczynić pewne ogólne uwagi dotyczące naszego podejścia do nich.

Pytanie brzmi: czy możemy ufać naszym Ewangeliom? Mam przez to na myśli, czy możemy ufać, że kiedy czytamy Ewangelię, dostarczają nam one dokładnych i wiarygodnych relacji o tym, co Jezus zrobił i co powiedział? A może powinniśmy je rozumieć jako bardziej fikcyjne lub jako sfabrykowane przez Kościół to, co według nich Jezus zrobił i powiedział, lub co chcieli, żeby Jezus robił i mówił? Czy zatem możemy ufać Ewangeliom? To znaczy, czy w pewnym stopniu przekazują nam wiarygodne i dokładne sprawozdania oraz informacje na temat nauk Jezusa i tego, czego dokonywał? Prawdopodobnie znasz CS Lewisa. Niektórzy z Was są świadomi dobrze znanego trilematu CS Lewisa. Myślę, że argumentował za tym w książce, którą pisałeś kilka lat temu przed zajęciami z Wielkiej Konwersacji, czymś w rodzaju seminarium dla studentów pierwszego roku, znanymi jako Chrześcijaństwo, Charakter i Kultura.

Jedną z ksiązek, które przeczytałeś, myślę, że pierwszą, było „Zwykłe chrześcijaństwo” CS Lewisa. Być może niektórzy z Was to czytali. I myślę, że właśnie tam argumentuje za tak zwanym trylematem Lewisa.

Oznacza to, że kiedy czytasz relacje o Jezusie w Ewangeliach i to, co Jezus twierdzi, okazuje się, że Jezus był albo kłamcą, szaleńcem, albo był Panem. Oznacza to, że Jezus albo kłamał na temat tego, kim był. Kiedy Jezus twierdził, że jest Synem Bożym i twierdził, że umarł za grzechy ludzkości i że zmartwychwstał, Jezus albo kłamał, albo po prostu oszalał.

Był szaleńcem. Nie wiedział, o czym mówi. Był tak wstrząśnięty, że to, co mówił, nie miało żadnego pokrycia w rzeczywistości.

Albo Jezus był tym, za kogo się podawał. On był Panem. I oczywiście Lewis twierdzi, że to drugie.

Problem w tym, że Lewis pominął czwartego. I to jest właściwie pytanie, które musisz zadać, zanim zadasz te trzy pytania. I to jest to, czy Ewangelię są legendami.

Można by twierdzić, że Jezus, tak, Jezus był Panem, jak twierdził, ale Ewangelię to fikcyjne, legendarne relacje, których nie należy traktować poważnie. Trzeba więc uporać się z tą kwestią, zanim zajmiemy się kłamcą, szaleńcem czy Panem Lewisa. W

rzeczywistości podejmowano wiele prób zadania pytania, kim był Jezus? To jest pierwsze pytanie w twoich notatkach.

Kim naprawdę był Jezus? W rzeczywistości jest to bardzo popularny sposób, który spopularyzował się niedawno dzięki książce wyglądającej tak: „Kod Da Vinci” Dana Browna. Ale myślę, że wspominaliśmy o tym już wcześniej, ale to, co mówił Brown, było w rzeczywistości spopularyzowaną wersją tego, co często robi się w kręgach akademickich. Oznacza to postrzeganie Jezusa lub postrzeganie Ewangelii nie jako historycznie wiarygodnych relacji lub relacji historycznych o Jezusie, ale ponownie w oparciu o gatunek bardziej legendarny lub fikcyjny.

Zatem Ewangelie nie mają na celu przedstawienia nam historycznego opisu tego, kim był Jezus i co powiedział, lecz zamiast tego, zdaniem Browna i opinii innych, Ewangelie odzwierciedlają teologię wczesnego Kościoła. Innymi słowy, to teologizacja i sposób myślenia wczesnego Kościoła uczyniły Jezusa Panem. Tak naprawdę, Jezus, wielu uczonych uważa, że o Jezusie nie możemy wiedzieć praktycznie nic.

Jeśli pozbędziesz się wszystkich łupin, historycznego jądra w centrum Ewangelii, w zasadzie wszystko, co wiesz o Jezusie, to to, że był człowiekiem z I wieku, który tułał się po Palestynie, nauczając dobrych rzeczy i ostatecznie został skazany na śmierć za to, w co wierzył. To wszystko, co możemy wiedzieć o Jezusie. Wszystko inne jest w zasadzie tym małym jądrem Jezusa, które zostało nałożone i w pewnym sensie przesadzone do nieproporcjonalnych rozmiarów w oparciu o wiarę kościoła.

Innymi słowy, Ewangelie nie odzwierciedlają tego, kim był Jezus. Odzwierciedlają to, za kogo wierzył Kościół, czego nauczał o nim Kościół i za kogo go uważał. Zatem Jezus tak naprawdę nie był synem Bożym, który umarł za grzechy ludzkości i zmartwychwstał, lecz przyszedł z nieba, będąc wcielonym Bogiem.

Zamiast tego jest to znowu pewnego rodzaju odbicie wiary kościoła. Oto, za kogo go uważał Kościół. Ale jeśli to usuniesz, pozostanie ci tylko człowiek, który w I wieku n.e. nauczał dobrych rzeczy i został skazany na śmierć za to, w co wierzył.

Zatem pytanie brzmi: czy Ewangelie są bardziej odzwierciedleniem wiary Kościoła i tego, kim według nich był Jezus, czy też Ewangelie rzeczywiście dostarczają nam wiarygodnych i historycznie weryfikowalnych informacji o tym, czego nauczał Jezus i kim naprawdę był? ? To znaczy, czy możemy ufać Ewangeliom? Czy dostarczają nam dokładnego obrazu Chrystusa, kim był i czego dokonał? A może Ewangelie są po prostu odzwierciedleniem teologii Kościoła, jego wiary i sposobu myślenia? Odzwierciedlają także to, za kogo Kościół uważał Jezusa. Na tym kończy się inne pytanie z twoich notatek, dotyczące rekonstrukcji historii Kościoła. Oprócz tego obrazu, portret Jezusa, o którym nie możemy wiedzieć praktycznie nic poza tym, za kogo go uważał Kościół i za jakiego go uważał, pokazuje, że często historia Kościoła jest w pewnym sensie na nowo konceptualizowana i wygląda tak.

W rzeczywistości w pierwszych trzech lub czterech wiekach wczesnego kościoła nie było jednego poglądu na Jezusa Chrystusa. Istniały różne chrześcijaństwa. Zauważysz, że w twoich notatkach mam nazwisko Barta Ehrmana, a obok niego tytuł jednego z jego dzieł, czyli Zaginione Chrześcijaństwa, liczba mnoga.

Zatem on to mówi, a wielu uczonych twierdzi, że chrześcijaństwo w pierwszym wieku było bardzo pluralistyczne. Nie było jednego dominującego poglądu na chrześcijaństwo ani na to, kim był Chrystus, i dopiero później się to w końcu wyłoniło. To było kilka wieków później zwycięzcy, najpotężniejsi, zdecydowali, jak będzie wyglądać chrześcijaństwo i oto, co powiemy o Jezusie Chrystusie.

I znowu to, co znajdujemy w Ewangeliach, jest po prostu odbiciem jednego elementu chrześcijaństwa i tego, kim według nich był Jezus, ale nie jest to jedyne i na pewno nie dominujące zgodnie z tym poglądem. Jak to teraz ocenić? Po pierwsze, nie wiem, czy mam to w twoich notatkach, czy nie. Przede wszystkim, w drodze oceny, wydaje mi się, że czytając Nowy Testament, po prostu nie jest prawdą, że chrześcijaństwo tolerowało różne perspektywy i nie było zainteresowania właściwym poglądem na chrześcijaństwo lub właściwym poglądem na Jezusa Chrystusa.

Przeczytaj dokumenty Nowego Testamentu i zauważ, jak bardzo są one zainteresowane zachowaniem prawdy w przeciwieństwie do fałszu i błędu. Przekonamy się, że na przykład wiele dokumentów Nowego Testamentu zostało napisanych w odpowiedzi na wypaczone poglądy na temat Chrystusa lub na wypaczone poglądy na życie chrześcijańskie. Zatem po prostu nie jest prawdą, że Kościół nie interesował się tym, co jest prawdą, lub że po prostu od początku tolerował różnorodność opinii.

Już w samych dokumentach Nowego Testamentu można dostrzec troskę o to, co było prawdą, w przeciwieństwie do fałszywego poglądu na Jezusa Chrystusa. Po drugie, ten punkt widzenia również wydaje się opierać na fałszywej dychotomii między historią a teologią. Gdyby pisarz Nowego Testamentu pisał teologię, nie mógłby pisać historii, jak to często bywa.

Ale znowu wydaje mi się to bezprawnym podejściem do zrozumienia Nowego Testamentu, zwłaszcza pism ewangelicznych. To, że pisali teologię, tylko dlatego, że mieli określoną perspektywę i ideologię, którą próbowali przekazać, nie koniecznie oznaczało, że zniekształcali fakty lub że szybko i luźno się nimi bawili. Nie jest więc prawdą, że tylko dlatego, że ktoś pisze teologię, nie interesuje go historia.

Ponownie widzieliśmy, że autorzy Nowego Testamentu nie tylko piszą dokumenty historyczne. Piszą dokumenty teologiczne. Są zainteresowani portretowaniem Chrystusa w określony sposób.

Ale jednocześnie nie trzeba wyciągać wniosku, że musieli źle zrozumieć historię lub nie byli zainteresowani historycznie dokładnym opisem nauczania Jezusa i tego, czego dokonał. Błędem jest zatem rysowanie takiego rozróżnienia między historią i teologią, jak gdyby nie mogły one współistnieć. Wreszcie, Kościół. Czytając ewangelie, istnieją dowody na to, że Kościół był zainteresowany dokładnym przedstawieniem życia i nauczania Jezusa Chrystusa.

Nie mniej ważne było poleganie na naocznych świadkach i ich obecność w I wieku. Przynajmniej jeden autor ewangelii, Łukasz, wyraźnie mówi nam, że polegał na pisaniu swojej ewangelii. Wyraźnie wspomina obecność naocznych świadków, na których polegał, pisząc swoją ewangelię.

Zatem obecność naocznych świadków i inne wskaźniki wydają się sugerować, że Kościół był zainteresowany tym, jak bardzo ewangelie teologicznie rejestrują znaczenie Chrystusa, jego życia i śmierci oraz nauczania. Jednocześnie są oni również zainteresowani dokładnym zachowaniem tego, czego Jezus dokonał i czego nauczał, zamiast tworzyć relację odzwierciedlającą jedynie to, w co wierzył Kościół, a niekoniecznie to, czego nauczał i myślał sam Jezus. Zatem na początku zadaliśmy sobie pytanie, czy możemy ufać naszym ewangeliom? I znowu, przed trylematem CS Lewisa, Jezus był albo kłamcą, szaleńcem, albo Panem, musimy zadać sobie pytanie, cóż, czy ewangelie mogły być legendą? Zasugerowałem ci, że zamiast tego możemy zaufać naszym ewangeliom.

Przede wszystkim, jak powiedziałem, konieczna byłaby obecność naocznych świadków, z którymi można było się skonsultować, aby trzymać tradycję, nauczanie i pisma w ryzach. Zatem obecność naocznych świadków utrudniłaby w I wieku, zwłaszcza w ewangeliach, udawanie, że zwykłe zmyślenia są prawdziwe. Tak naprawdę czasami używam tego przykładu i pożyczam go od Craiga Blomberga, który będzie moim kolegą z seminarium w Denver, kiedy będę tam wykładał w przyszłym roku.

Ale Craiga Blomberg, który jest dobrze znany, odwołuję się do jego książki w twoich notatkach jako do bardzo przydatnego źródła historycznej wiarygodności ewangelii. Powszechną analogią, której używa wielu uczonych, aby wykazać, że ewangelie nie istniały, że wkradły się legendarne nieścistości materialne itp., to rozmowa telefoniczna. Może grałeś w to w jakimś miejscu, prawdopodobnie nie tutaj, w Gordonie.

Ale jeśli zacznę i wyszepeczę Ci coś do ucha, czego nikt inny nie usłyszy, a Ty przekażesz to dalej, do tego czasu, gdybyśmy mieli czas, moglibyśmy to zrobić i zobaczyćbyś, jak to działa. Zanim dotarło to do końca, zwykle kończyło się na czymś zupełnie innym niż to, co powiedziałem, i wszyscy nieźle się śmiali, ponieważ czasami kończyło się to absurdalnie i nawet nie było bliskie temu, co powiedziałem. Często jest to postrzegane jako analogia do tego, co dzieje się z ewangeliąmi.

Jak wiecie, prawdą jest, że większość materiału zawartego w ewangeliach została w większości przekazana ustnie. Istnieją dowody na to, że część z nich została spisana i że autorzy ewangelii mieliby dostęp do niektórych materiałów pisanych, ale duża część nauk Jezusa została przekazana ustnie i czasami trudno nam to sobie wyobrazić w naszym wysoce elektronicznym i technologicznym wieku, gdzie wszystko jest przekazywane za pośrednictwem poczty elektronicznej lub czegoś podobnego, na Facebooku lub czymkolwiek innym. Jednak w I wieku wiele informacji było przekazywanych ustnie, a wiele nauk Jezusa zostało zachowanych i przekazanych ustnie.

Faktycznie Paweł mówi nam, że apostoł Paweł mówi nam, że w ten sposób przyjął ewangelię, została mu przekazana ustnie. Ale niektórzy to przyjmują i używają tej analogii do telefonu, to znaczy, gdybym miał ci coś szepnąć, a ty przekazałbyś to zanim dojdiesz do końca pokoju, brzmi to absurdalnie i niektórzy powiedzieliby: to właśnie przydarzyło się ewangeliom. W miarę przekazywania informacji zostałyby to dodane i być może zostało źle zrozumiane, więc zanim w końcu dotrze do Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, to, co napisali, będzie oczywiście upiększone i dodane, bardzo różniące się od tego, co faktycznie stało się.

Ponownie Craig Blomberg twierdzi, że jedyny problem z tą analogią polega na tym, że lepszą analogią byłoby to, że ze względu na obecność naocznych świadków i być może nawet innych materiałów pisemnych, aby utrzymać ją w ryzach, lepszą analogią byłoby, gdyby co siódma osoba, o której powiedziałem, teraz wstała i powiedz mi, co powiedziałem. A jeśli się mylą, mógłbym ich poprawić, a potem oni zaczną i przechodzą przez siedem kolejnych, a potem powiem tej osobie, wstań i powiedz mi, co usłyszałeś. I znowu, jeśli byłyby błędne, byłbym w stanie je poprawić, aby mieć pewność, że produkt końcowy będzie w dużej mierze poprawny i będzie dokładnym odzwierciedleniem tego, co powiedziałem.

Zatem obecność naocznych świadków prawdopodobnie odegrała znaczącą rolę w powstrzymaniu tradycji przed przekształceniem się w powszechne i niedokładne przedstawienie tego, kim był Jezus. Zgodność między Ewangelią jest interesująca, chociaż wielu szybko wskazuje na rozbieżności, tak zwane rozbieżności lub różnice w Ewangeliach, interesujące są podobieństwa i zgodność między Mateuszem, Markiem, Łukaszem i Janem w tym punkcie raczej do stabilnej tradycji niż do niekontrolowanego przekazywania materiału. Ponieważ wiele informacji można potwierdzić historycznie, odsyłam Cię do książki, która odpowie na niektóre z tych pytań.

A kiedy zdamy sobie sprawę i kiedy uwzględnimy naturę samych Ewangelii, ponownie, kiedy rozważymy i weźmiemy pod uwagę fakt, że Ewangelie nie starają się szczegółowo i dokładnie opisać słowo w słowo wszystko, co Jezus powiedział i nie próbują dać wam szczegółowej biografii wszystkiego, co Jezus powiedział, kiedy

zdamy sobie sprawę, że autorzy potrafią streścić przemówienie Jezusa, kiedy zdamy sobie sprawę, że czasami potrafią wyciągnąć znaczenie tego, co Jezus miał na myśli i znaczenie. Jeśli weźmiemy pod uwagę rzeczy, których dokonał Jezus, jeśli porównamy je z przyjętymi standardami pisarstwa w I wieku, to wydaje mi się, że odpowiedź na pytanie, czy możemy ufać naszym Ewangeliom, brzmi zdecydowanie „tak”. I ponownie wymieniałbym na dole strony książkę należącą do jednej z najbardziej pomocnych książek na temat historycznej wiarygodności Ewangelii, książkę pod tym tytułem autorstwa Craiga Blomberga, która omawia i analizuje wiele fragmentów, zwłaszcza fragmenty Ewangelii, które pozornie zaprzeczają lub wydają się być ze sobą sprzeczne, oraz podaje wiarygodne rozwiązania, które pokazują, że nie ma potrzeby kwestionować wiarygodności Ewangelii. Nie trzeba postrzegać ich jako zwykłych fabrykacji lub jedynie odbicia tego, co myślał Kościół, jedynie odbicia wiary Kościoła, nie zakorzenionej w rzeczywistości, w rzeczywistości historycznej, ale taka jest historyczna wiarygodność Ewangelii Craiga Blomberga.

Niestety, w oryginalnej publikacji widniała data 1987. Został poprawiony w ciągu ostatnich kilku lat, więc istnieje poprawiona wersja. Po prostu nie zaktualizowałem jeszcze swoich notatek, aby to odzwierciedlić.

W porządku, są już jakieś pytania? Można powiedzieć dużo więcej. Podsumowałem to w bardzo boleśnie krótki sposób, ale są jeszcze jakieś pytania? Jeśli chcesz głębiej zgłębić ten temat, ponownie polecam zajrzeć do książki Blomberga. Tak? Jasne, z pewnością tak by było.

Zastanawiam się tylko, czy gdybym miał odpowiedzieć komuś, kto nie uważa, że tak jest, to naprawdę nie miałbym gdzie powiedzieć: cóż, to jest napisane pod natchnieniem Ducha Świętego, dlatego jest dokładny. Dla kogoś, kto w to nie wierzy, przyjrę się niektórym z tych innych rzeczy, ale z pewnością ostatecznie zgodzę się, że za tym wszystkim kryje się Duch Boży prowadzący pisarzy, jak twierdzi nawet jedna z Ewangelii, że Duch Boży kieruje pisarzami, aby to, co stworzyli, nie odbierając człowieczeństwa, ponownie przeczytało Łk 1,1-4. Łukasz przeszedł bardzo ludzki proces tworzenia bibliografii, typowy dla I wieku n.e., ale jednocześnie masz całkowitą rację, zdając sobie sprawę, że Duch Święty działał przez ten proces, tak że końcowym rezultatem było po prostu Słowo Boże skierowane do nas.

No dobrze, jeszcze jedna rzecz do powiedzenia na temat Ewangelii, ogólnie rzecz biorąc, a mianowicie, kiedy czytasz Mateusza, Marka i Łukasza w szczególności, Jan jest trochę inny. Porozmawiamy o tym, kiedy dotrzemy do Ewangelii Jana, czwartej Ewangelii, zadamy pytanie, dlaczego wygląda ona tak inaczej niż Mateusz, Marek i Łukasz? Zauważasz, że nie tylko język jest bardzo odmienny, ale także wiele relacji i rzeczy, których Jezus nauczał u Jana, a których nie znajdziesz nigdzie u Mateusza, Marka i Łukasza. Zadajmy więc pytanie, dlaczego Jan tak bardzo różni się od pozostałych trzech Ewangelii? Ale pytanie, na którym chcę się skupić, brzmi: dlaczego Mateusz, Marek i Łukasz, pierwsze trzy Ewangelie, są do siebie tak podobni? Miejsmy

nadzieję, że nadrobiłeś zaległości, nadążasz za czytaniem Nowego Testamentu, a to oznacza, że miejmy nadzieję, że przeczytałeś już Mateusza, Marka i Łukasza i mam nadzieję, że podczas czytania poczujesz Deja vu to znaczy, kiedy przejdiesz przez Luke'a, poczujesz się tak, stary, widziałem ten materiał już dwa razy.

Czasami niemal się powtarzają, ponieważ Mateusz, Marek i Łukasz w dość dużym stopniu pokrywają się między sobą, nie tylko pod względem treści i kolejności, jaką przekazują, ale czasami nawet pod względem brzmienia, sposobu formułowania Ewangelii i sposobu, w jaki rzeczy są złożone. Zatem to jest to, co jest znane lub co uczeni nazywają, i miejmy nadzieję, zacerpnęliście to ze swojego podręcznika, to właśnie uczeni nazywają Problemem Synoptycznym. Oznacza to, że Problem Synoptyczny jest terminem odnoszącym się do relacji pomiędzy Mateuszem, Markiem i Łukaszem. Jak wytłumaczyć fakt, że te trzy Ewangelie, oglądane razem, a więc synoptyczne, aby na nie patrzeć lub widzieć razem, te trzy Ewangelie, oglądane razem, są do siebie bardzo podobne?

Jak to rozliczyć? Jak wyjaśnisz podobieństwa między Mateuszem, Markiem i Łukaszem? Ponownie, nie jest to tylko kolejność wydarzeń, obejmują one część tego samego materiału, aż do dokładnego brzmienia kilku fragmentów Ewangelii Mateusza, Marka i Łukasza. Kiedy Mateusz, Marek i Łukasz odnoszą się do jakiegoś wydarzenia lub wypowiedzi Jezusa, sformułowania są niemal identyczne. Jest tak blisko, że gdybym dostał od Ciebie trzy prace badawcze, które byłyby tak podobne pod względem sformułowań do Mateusza, Marka i Łukasza, prawdopodobnie zadzwoniłbym do Ciebie i zapytał, co się dzieje, bo podejrzewałbym jakąś współpracę.

Pytanie brzmi zatem: jak wyjaśnić podobieństwa między Mateuszem, Markiem i Łukaszem? Oto jeden przykład. To jest werset, który prowadzi do... Mateusz, Marek i Łukasz – wszyscy oni opisują przemienienie Jezusa. Pamiętajcie, że mniej więcej w połowie każdej Ewangelii Jezus wchodzi na górę z Piotrem, Jakubem i Janem i zostaje przed nimi przemieniony, co jest znane jako przemienienie we wszystkich trzech Ewangeljach.

Werset prowadzący do tego w Ewangelii Mateusza 17,1 i po sześciu dniach Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana, jego brata, i osobno zaprowadził ich na wysoką górę. Teraz chcę, żebyście zauważyli, że to nie jest cytat Jezusa. Czasami moglibyście się kłócić, cóż, jeśli cytaty Jezusa były podobne, oznaczało to po prostu, że mieli dostęp do tego samego materiału.

Że wszyscy dosłownie cytują Jezusa słowo po słowie. Ale to nie jest cytat. Jest to część narracji Mateusza.

Napisał to. Nie cytuje cudzych słów. To jest jego relacja narracyjna, prowadząca do wydarzeń przemienienia Jezusa.

Oto Marek, rozdział 9. Po sześciu dniach Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i osobno zaprowadził ich na górę wysoką. To interesujące. Nie pamiętam, za jakim tłumaczeniem podążam.

Może to moje własne zdanie, ale próbuję również odzwierciedlić, jak wyglądałby tekst grecki. Ale widzicie Marka i Mateusza i co istotne, nie jest to cytata z tego, co ktoś mówi, ale są to narracyjne komentarze samych autorów. Oto Łukasz.

Przepraszam, jeśli dla niektórych z Was jestem trochę przygnębiony. Teraz, około osiem dni później, zauważcie, że Łukasz używa ośmiu dni. W tej chwili nie będziemy się wdawać w szczegóły, dlaczego to zrobił, ale wziął ze sobą Piotra, Jana i Jakuba i wszedł na górę, aby się modlić.

Zatem Łukasz ma to trochę inaczej, ale mimo to interesujące jest, że ma mniej więcej taką samą kolejność odniesień do ośmiu dni, wzmiankę o Piotrze, Jakubie i Janie, chociaż zamienia Jakuba i Jana, a potem fakt, że wszedł na górę. Łukasz dodaje jednak, że poszedł się modlić, co ciekawe, modlitwa Jezusa jest u Łukasza bardzo częstym tematem. Ciągle to podkreślasz.

To może wyjaśniać, dlaczego Luke to ma, a inni nie. Ale jak mamy to rozliczyć? I to po prostu nie jest ten werset. To wszystko dotyczy Mateusza, Marka i Łukasza.

Powtórzę raz jeszcze: gdybym miał trzy prace, które charakteryzowałyby się takim stopniem podobieństwa werbalnego, jaki znajduję w tych trzech wersetych, musiałbym porozmawiać z tobą i być może z dziekanem, aby dowiedzieć się, co się stało. Albo mógłbym poprosić Cię o przestanie tego do SafeAssign, który by to wyłapał lub coś w tym rodzaju. Ale znowu, nie chodzi tylko o te trzy wersety.

Jest to szeroko rozpowszechnione u Mateusza, Marka i Łukasza. Pytanie brzmi: co się dzieje i jak to wytłumaczyć? Jest to tak zwany problem synoptyczny. Jak wyjaśnimy związek między Mateuszem, Markiem i Łukaszem – trzema dokumentami, które ujawniają tak uderzające podobieństwa nie tylko w kolejności wydarzeń, ale także w brzmieniu, a nawet w samym sformułowaniu?

Podjęto wiele prób, a ta informacja znajduje się w sekcji „Kto używa kogo” w Twoim notatniku. Po pierwsze, niektórzy sugerują, że pomimo tego podobieństwa ewangelie są w rzeczywistości od siebie niezależne. Oznacza to, że zostały napisane niezależnie, bez wzajemnej wiedzy.

Można to zrozumieć na kilka sposobów. Niektórzy przypisują to po prostu natchnieniu Ducha Świętego, ponieważ Mateusz, Marek i Łukasz byli natchnieni przez Ducha Świętego, w co ja wierzę i to wyjaśnia podobieństwa. Problem z tym poglądem polega na tym, jakie są różnice? Pomimo tych podobieństw, jest, wiesz, co się tutaj

wydarzyło? Czy Duch Święty się zmęczył i Łukasz nie do końca zrozumiał wszystko, co Duch Święty chciał powiedzieć i co się wydarzyło? Nie wyjaśnia to więc niektórych różnic, które można znaleźć u Mateusza, Marka i Łukasza.

Więc tak, potwierdzam, że Duch Święty natchnął te dokumenty, ale czy to wyjaśnia podobieństwa między Mateuszem, Markiem i Łukaszem? Inne podejście zakłada, że Mateusz, Marek i Łukasz mieli dostęp do wspólnej tradycji ustnej. Pamiętajcie, że powiedzieliśmy, że wiele materiałów ewangelii było przekazywanych ustnie, aż w końcu zaczęto je spisywać u Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Niektórzy więc sugerują, że Mateusz, Marek i Łukasz byli od siebie niezależni, ale po prostu czerpali z tej samej ustnej tradycji, która została im przekazana.

I to wyjaśnia podobieństwa między Mateuszem, Markiem i Łukaszem. To jest możliwe. Jednakże większość badaczy i badaczy Nowego Testamentu woli dostrzegać pewien rodzaj literackiej zależności lub związku.

Oznacza to, że jedna z ewangelii została napisana jako pierwsza, a dwie pozostałe wykorzystały tę ewangelię lub jakiś tego rodzaju wyjaśnienie. Oznacza to, że jedna lub więcej ewangelii korzystało z jednej lub większej liczby innych ewangelii. Istnieje pewien rodzaj kopiowania, zapożyczania lub związku pomiędzy Mateuszem, Markiem i Łukaszem.

I to wyjaśnia podobieństwo sformułowań. Powtórzę jeszcze raz: co w tym istotnego? To jest narracja. To nie jest cytat z jakiegoś przemówienia.

To komentarz narracyjny samych autorów. Zatem powszechnym wyjaśnieniem jest to, że istnieje pewien rodzaj związku w sensie dosłownym. Jeden lub więcej z tych autorów jest zależnych od innego.

Istnieją różne sposoby, punkt numer dwa, jak zostało to wyjaśnione. Punkt drugi w twoich notatkach, św. Augustyn, jeden z ojców wczesnego kościoła, pomyślał św. Augustyn, i to może wyjaśniać kolejność ewangelii w twoim Nowym Testamencie, Mateusza, Marka i Łukasza. Św. Augustyn uważał, że Mateusz został napisany jako pierwszy.

Nie wiem, czy mam to w notatkach. Nie. Św. Augustyn uważał, że Mateusz został napisany jako pierwszy, a Marek jako drugi i posługiwał się Mateuszem jako jednym ze swoich źródeł.

A potem Łukasz został napisany jako trzeci i faktycznie zapożyczył słowa zarówno od Marka, jak i Mateusza. Zatem Mateusz został napisany jako pierwszy, pierwszą ewangelię, którą napisał samodzielnie. Pojawił się Marek i napisał swoją ewangelię, wykorzystując Mateusza jako jedno ze swoich źródeł, swego rodzaju podstawę.

Następnie Łukasz napisał trzeci i pisząc, jako główne źródło używał zarówno Mateusza, jak i Marka. Ponownie, ten pogląd prawdopodobnie wyjaśnia, dlaczego ewangelie są w takiej kolejności, w jakiej występują, czyli według Mateusza, Marka i Łukasza. Być może jest to jeden z powodów opisanych w Nowym Testamencie.

To jedna z możliwości. Jednak dominujący pogląd, którego większość ludzi zdaje się dziś trzymać, wygląda następująco. Marek był pierwszą napisaną ewangelią, a Mateusz i Łukasz wykorzystali Marka jako swoją podstawę.

Tak więc, Marek napisał sam, była to pierwsza ewangelia napisana, a wtedy Mateusz i Łukasz mieliby dostęp do Marka i wykorzystali Marka jako swego rodzaju podstawę do napisania własnej ewangelii. To najczęstszy sposób rozumienia tych różnic. Zatem Marek zostałby napisany jako pierwszy, Mateusz i Łukasz używali Marka niezależnie od siebie.

Mateusz i Łukasz być może nie wiedzieli, że nawzajem piszą ewangelię. Nie polegali na sobie. Pisali niezależnie, ale obaj mieli dostęp do Marka.

I to właśnie wyjaśnia podobieństwa między Mateuszem, Markiem i Łukaszem. Teraz chcę przejść do tego wykresu. W swoich notatkach zauważysz drugą rzecz, pod którą Marek napisał jako pierwszy.

A więc oto Marek. Ma to na celu odzwierciedlenie faktu, że ten wykres w pewnym sensie pokaże powszechny sposób rozumienia relacji pomiędzy ewangeliami. Marek zostałby napisany jako pierwszy i poczekaj, wyjaśnię to za chwilę, a następnie Mateusz i Łukasz oddzielnie i niezależnie wykorzystaliby Marka.

Możesz zapytać, więc dlaczego mieliby pożyczyć Marka? Przyjrzymy się temu za chwilę, ale jeden ze znanych pisarzy kościelnych z początku II wieku rzeczywiście opisał Marka jako bliskiego współpracownika i interpretatora Piotra. Zatem Piotrowi przyznano pozycję Piotra. Pamiętajcie, że był on jedną z osób, które weszły na górę, kiedy Jezus został przemieniony w tekstach, które właśnie pokazaliśmy.

Zatem biorąc pod uwagę pozycję Piotra, jeśli Marek jest interpretatorem Piotra i bliskim współpracownikiem Piotra, biorąc pod uwagę pozycję Piotra w I wieku, mógł to być wystarczający powód, dla którego Mateusz i Łukasz chcieli wykorzystać jego ewangelię jako swego rodzaju podstawę dla siebie. Zatem Marek został napisany jako pierwszy, a po Marku poszli Mateusz i Łukasz. Kolejną interesującą rzeczą, którą można znaleźć, czytając ewangelie, jest to, że u Mateusza i Łukasza jest wiele materiału, którego nie znajdziesz u Marka.

Na przykład Kazanie na Górze. Nie ma żadnej wzmianki o Kazaniu na Górze u Marka, chociaż mają je zarówno Łukasz, jak i Mateusz. I wskazuje, że sformułowanie znów jest bardzo, bardzo, bardzo podobne.

Teraz droga, a są inne miejsca. Są inne miejsca, gdzie Mateusz i Łukasz mają bardzo podobny materiał, ale nigdzie nie można go znaleźć u Marka. Jak to wyjaśniesz? Cóż, uczeni wymyślili tak zwane Q. Słowo Q oznacza po prostu niemieckie źródło słowa.

Nie ma zgody co do tego, czy zostało to napisane, czy ustnie, czy w jakikolwiek inny sposób, i nie jestem zainteresowany dociekaniem. Tak naprawdę, spekulują uczeni, udało im się nawet stworzyć społeczność, która wyprodukowała Q, i to, w co wierzy społeczność Q. W pewnym sensie piętrzą spekulacje na spekulacjach.

Chcę przez to powiedzieć, że Q po prostu oznacza materiał, który można znaleźć u Mateusza i Łukasza, taki jak Kazanie na Górze, ale którego nigdzie nie można znaleźć u Marka. Albo opowieść o narodzinach, opowieść o narodzinach Jezusa, którą można znaleźć u Mateusza i Łukasza, ale nie można jej znaleźć u Marka. Ponownie uczeni używają słowa Q, aby to określić.

Sugeruje to zatem, że Marek został napisany jako pierwszy, być może odzwierciedlając nauczanie i przepowiadanie Piotra, jako bliskiego współpracownika Piotra. Biorąc to pod uwagę, Mateusz i Łukasz wykorzystali Marka jako główne źródło przy konstruowaniu własnej ewangelii, a Mateusz i Łukasz mieli także dostęp być może do innego dokumentu lub innego zbioru informacji, które uczeni nazywają Q, które wyjaśniałyby materiał, który można znaleźć u Mateusza i Łukasza, jak Kazanie na Górze, ale nie znajdziesz tego nigdzie u Marka. Więc znowu, celem tego jest to, że nie jestem zainteresowany dojściem do jednoznacznego wniosku.

Ważne jest, abyś podczas czytania ewangelii wiedział, dlaczego są one tak podobne. Co się dzieje? Jak wyjaśnimy podobieństwo między Mateuszem, Markiem i Łukaszem? Wróćmy teraz do powodów, dla których postrzegamy Marka jako pierwszą ewangelię. Dlaczego większość ludzi uważa, że Marek został napisany jako pierwszy? Po pierwsze, czy Mateusz i Łukasz często zdają się łagodzić Marka? Szczególnie, gdy Marek pisze w sposób, który może być nieco niezręczny lub w sposób, który może zostać źle zrozumiany, często można zauważyć, że Mateusz i Łukasz w pewnym sensie go wygładzają, aby wyjaśnić. Na przykład w jednym miejscu Jezus rozmawia z bogatym młodym władcą, a bogaty młody władca nazywa Jezusa w zasadzie czymś w rodzaju dobrego nauczyciela, Jezus u Marka, Jezus odpowiada, dlaczego nazywasz mnie dobrym? Co może z tego wynikać? Kiedy Jezus mówi: dlaczego nazywasz mnie dobrym? To znaczy, jaki ktoś mógłby z tego wyciągnąć wnioski? Tak, Jezus nie jest dobry.

Dlaczego nazywasz mnie dobrym? Nie jestem. Nie to miał na myśli Marek, ale można to tak odebrać. Mateusz, co ciekawe, pyta, dlaczego pytacie mnie o to, co dobre? Być może ponownie, aby spróbować wyjaśnić potencjalne nieporozumienie.

Być może nie jest to jedyny powód, dla którego Mateusz tak mówi, ale są przykłady tego typu, gdzie Mateusz i Marek wydają się kondensować lub wygładzać Marka, a Mateusz i Łukasz wydają się kondensować lub wygładzać Marka. Tego byś się spodziewał. Można by się spodziewać, że jeśli Mateusz i Marek lub Mateusz i Łukasz zapożyczają od Marka, można by się spodziewać, że skondensują i wygładzą sprawę.

Nie spodziewałbyś się, że ktoś coś skomplikuje, sprawi, że będzie trudniejszy lub potencjalnie źle zrozumiany. To jest powód, jeden z powodów, dla których wielu uważa, że Marek został napisany jako pierwszy. Po drugie, innym powodem jest to, że większość Marka znajduje się zarówno u Mateusza, jak i Łukasza.

Dziewięćdziesiąt procent, dziewięćdziesiąt siedem procent ewangelii Marka jest reprodukowanych u Mateusza. Prawie dziewięćdziesiąt procent, osiemdziesiąt osiem procent zostaje powtórzonych u Łukasza. Powtórzę: tego można się spodziewać.

Mateusz i Łukasz wykorzystali większość Ewangelii według Marka, ale potem dołączyli także inny materiał. Ponownie, jest to kolejna rzecz, na którą wskazuje wielu uczonych, aby argumentować, że Marek został napisany jako pierwszy. Różnice, kolejna, gdy Mateusz, Marek i Łukasz są równoległymi, gdy spojrzeć na ich wszystkich trzech, to znaczy porównując Mateusza, Marka i Łukasza oraz ich nauczanie, Mateusz i Łukasz prawie nigdy nie zgadzają się z Markiem.

Prawie nigdy, Mateusz i Łukasz, prawie nigdy nie odbiegają od Marka. Ale czasami Mateusz i Marek czerpią z Łukasza, a Łukasz i Marek z Mateusza. To po prostu skomplikowany sposób powiedzenia: jeśli pożyczają, skoro Mateusz i Łukasz pożyczają od Marka, to tego można się spodziewać, że razem nigdy nie będą się zgadzać ani w żaden sposób nie odejdą od Marka.

Jest to więc kolejny powód, dla którego porównując trzy ewangelie prawie nigdy, prawie nigdy nie można zauważyć, że Mateusz i Łukasz odeszli od Marka w ten sam sposób. Mówią, że tego właśnie można by się spodziewać, jeśli Mateusz i Łukasz posługują się Markiem. Podsumowując, nie będę przyjmował określonego poglądu na temat Mateusza, Marka i Łukasza.

Zamiast tego uważam, że ważniejsze dla nas jest to, że porównując Mateusza, Marka i Łukasza, zauważymy, jak różnią się od siebie. Zauważenie, ponownie, zauważenie tego, czym jest każda z ewangelii, zdaje się podkreślać przewagę nad innymi. Ponownie, kiedy porównuję Mateusza i Łukasza, ich historię Bożego Narodzenia, dlaczego Łukasz ma historię o pasterzach, a Mateusz nie? Zamiast tego Mateusz przytacza historię mędrców, czyli tak zwanych mędrców przybywających do Jezusa, i wydaje się, że nie zna historii pasterzy lub nie przejmuje się nią.

Dlaczego? Jak to rozliczyć? Ponownie, wracając do naszego przykładu, kiedy porównuję te trzy dni, dlaczego Łukasz ma osiem dni zamiast sześciu? I dlaczego

wspomina, że oni poszli się modlić, podczas gdy inni autorzy ewangelii tego nie robią? Więc to mnie bardziej interesuje. Kiedy mamy trzy pisma, które mówią i poruszają ten sam temat, ważne jest, aby zadać sobie pytanie, dlaczego przedstawiają to w taki sposób? Co oni chcą przez to przekazać? W jaki sposób, porównując Mateusza, Marka i Łukasza, jakie teologiczne cechy charakterystyczne każdej z ewangelii wyróżniają się i są podkreślane? Albo inne ewangelie tego nie robią, albo przynajmniej w takim stopniu, w jakim inne ewangelie tego nie robią. I tak zamierzam podejść do ewangelii, gdy zaczniemy przechodzić przez Mateusza, Marka i Łukasza.

Czasami przyjrzymy się konkretnym tekstom, ale bardziej mnie interesuje skupienie się na wyjątkowych tematach teologicznych, które Mateusz, Marek czy Łukasz podkreślają w sposobie, w jaki organizują swoje ewangelie, w sposobie, w jaki podkreślają pewne rzeczy, w sposobie, w jaki przedstawiają Jezusa itp.

Mówi dr Dave Mathewson przedstawiający swoją historię i literaturę Nowego Testamentu, wykład 6, Gatunek i synoptycy.